

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2 z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

a prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(literary)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincji:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 16 marca. Wiener Ztg. ogłasza: Notaryusz Ludwik Deller z Krakowca przeniesiony do Sądowej Wiszni.

Wiedeń, 16 marca. Poseł Jaworski wysłał wieczoraj do przewodniczących klubów prawicy okólnik, który wzywa ich na konferencję, mającą się odbyć we czwartek o godzinie 10-tej rano, oraz uprasza ich o wezwanie członków parlamentarnej komisji, aby w piątek o godzinie 10-tej rano stawili się na posiedzenie plenarne.

Wiedeń, 16 marca. W Izbie panów odbyła się wieczoraj konferencja licznych członków prawicy; obecni byli także hr. Franciszek Falkenhayn i Władysław Rieger.

Wiedeń, 16 marca. Tak w poniedziałek, jak i we wtorek hr. Thun miał konferencje z przywódcami niemieckiej partii postępowej oraz z kierownikami niemieckiego stronnictwa ludowego. Omawiano specjalnie kwestję umożliwienia powrotu do normalnych stosunków parlamentarnych, oraz połączone z nią sprawy prezydentury i *lex Falkenhayn*. Pertraktacje te trwają dalej. Prezydent ministrów zapewne w końcu tego tygodnia otrzyma decyzję co do stanowiska, jakie w tych kwestiach zajmą niemieckie stronnictwa postępowe i niem. stronn. ludowe.

Wiedeń, 16 marca. Wczoraj rozpoczął swe obrady komitet konferencji biskupich; obrady te potrwać tygodni. Do komitetu tego należą kardynałowie Schönborn i Gruscha, księża biskupi Missia, Napotnik i Puzyna oraz biskupi Bauer i Roessler.

Wiedeń, 16 marca. Wczoraj wieczorem — po zwykłych ostatnich formalnych przemówieniach — został zamknięty kongres balneologów przez prezydenta Liebschana.

Budapeszt, 16 marca. Z powodu jubileuszowych uroczystości marcowych młodzież uniwersytecka, oraz liczny zastęp obywateli udał się do ogrodu muzealnego, gdzie obok popisów orkiestrowych, wysłuchano przemówień, zastosowanych do okoliczności. Następnie cały zastęp manifestantów udał się do dzielnicy Buda, gdzie złożono wieniec u stóp pomników, wystawionych na cześć Honwedów i Petőfi'ego i także przemawiano. W lokalu narodowej ujeżdżalni zebrało się także bardzo liczne grono obywateli i młodzieży celem uczczenia wypadków z marca roku 1848.

Budapeszt, 16 marca. Przy końcu uroczystości urzędowej w narodowej ujeżdżalni, przyszło do hałaśliwych zajęć, ponieważ socjaliści wtargnęli do sali, śpiewając hymn robotniczy. Biuro prezydyalne opuściło salę. Wieczorem ogromny tłum, w którym zauważono także wielu studentów, urządził pochód ulicami i udał się przed gmach klubu partii niepodległej, gdzie z balkonu poseł Hollo wygłosił mowę. Kilku socjalistów zaczęło śpiewać „Marsylianek“, wskutek czego przyszło do tumultu. Konni policyjanci rozpędzili demonstrantów i aresztowali 19 osób. Tłum starał się ponownie zebrać, kilkakrotnie rozpędzono go i znowu liczne nastąpiły aresztowania.

Berlin, 16 marca. Tutejsza półurzędowa Nordd. Allg. Ztg. donosi, że ks. Fryderyk Henryk ma zastępować cesarza na uroczystości odsłonięcia pomnika Wilhelma I w regenburskiej „Walhalli“.

Petersburg, 16 marca. Szef rosyjskiej admiralicyi W. ks. Aleksy Aleksandrowicz zawiadomił marynarkę rosyjską o ukazie carskim zapowiadającym wzmocnienie floty — i przy tej okazji w osobnym piśmie zaznaczył, że cesarz jak najlaskawiej przyjął jego memoriał o środkach, jakie należy przedsięwziąć celem postawienia floty rosyjskiej na wysokości marynarki wojennej innych narodów. Car własnoręcznie napisał na tym memoriale: „Niechaj Bóg pobłogosławi i pomyślnymi skutkami uwieńczy wielkie dzieło wzmocnienia floty narodowej na chwałę i dobro Rosyi“.

Londyn, 16 marca. Do biura Reutersa donoszą z Waszyngtonu, że w departamencie dla marynarki postanowiono jak najszybciej uzbroić posterunki na wyspach Tortugas, aby i tam stworzyć podstawę operacyjną w razie wojny.

Londyn, 16 marca. Z Johannesburga (Transwaal) donoszą o spełnieniu tam zuchwałem morderstwie. Zastrzelony został w swym kantorze wspólnik firmy „Braci Barnato“ Wolf Joel. Mordercę, byłego żołnierza, uwięziono.

Londyn, 16 marca. Z Pekinu donoszą, iż Francja zamierza zająć port Lei-Czau na półwyspie Chwangtung, jako punkt oparcia dla swej floty.

Londyn, 16 marca. W Izbie gmin poseł Yarrburgh zapytywał, czy rząd ma zamiar popierać Chinę w usiłowaniu utrzymania Mandżurii. Na to odpowiedział sekretarz spraw zagranicznych Curzon: „Rządowi angielskiemu nic nie wiadomo, jakoby ktokolwiek żądał od Chin odstąpienia jakiegokolwiek części Mandżurii i dlatego też rząd chiński nie prosił Anglii o pomoc w podobnej sprawie“.

Na zapytanie, czy Anglia założyła protest przeciwko temu, aby Rosya zabrała Port Arthur, odpowiedział Curzon, że rząd angielski uczynić tego nie mógł, ponieważ nie wiadomo mu nic o podobnej propozycji.

Londyn, 16 marca. Tutejszy amerykański ambasador Hayes, który za urlopem bawi w Egipcie, zawieszony został z Waszyngtonu, aby bezwarunkowo natychmiast powrócić na swe stanowisko. Ma to związek — jak tu sądzą — ze sprawą konfliktu amerykańsko-hiszpańskiego i nie wróży nic dobrego.

Rzym, 16 marca. Pisma tutejsze twierdzą, że wedle referatu komisji wyznaczonej dla zbadania sprawy Crispiego, nie ma powodu wytaczać procesu eksprezydentowi włoskiego ministerstwa. Natomiast *Italia* donosi, że referat ten do pewnego stopnia gani postępowanie Crispiego.

Madryt, 16 marca. Mała torpedowa eskadra hiszpańska wyruszyła z Kadyksu do wybrzeży Kuby.

Barcelona, 16 marca. Były hiszpański attaché marynarki w Waszyngtonie oświadczył, że Mc Kinley, członkowie rządu, oraz wszyscy poważnie myślący Amerykanie nie pragną wojny z Hiszpanią.

Washington, D. C. 16 marca. Rząd amerykański wezwał okręty wojenne amerykańskie „Bancroft“ i „Helena“, znajdujące się obecnie w porcie Lizbony, do udania się do Key West (port stanu Florydy w Ameryce).

Nowy York, 16 marca. Komisji, której polecono zakupna w celach uzbrojenia, ofiarowano 63 statków. W cieśninie Sandyhook zakładają miny. — Jeżeli do poniedziałku lub wtorku przyszłego tygodnia nie dojdzie rządu Stanów Zjednoczonych sprawozdanie komisji śledczej w sprawie zatonięcia statku „Maine“, to Stany Zjednoczone zapewne uznają niepodległość Kuby.

Z podróży hr. Zichy'ego.

(Telegram Słowa Polskiego).

Odessa 15. marca. Hr. Zichy przybył tu salowym wagonem, który mu pozostawiono do dyspozycji. Na dworcu przyjmowali go reprezentanci dziennikarstwa, dumy (Rady miejskiej) i władz. Hr. Zichy zatrzyma się tu do soboty, w sobotę zaś jedzie dalej do Tyflisu.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152.— Węgierskie akcje kredytowe 380.—. Akcje anglo-austriackie 160.75 Akcje banku Union 300.—. Akcje kolei południowej 77.75. Losy tureckie 57.—. Akcje kolei państwowej 339.75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.—. Akcje tytoniowe 131.50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.65. Akcje kolei Ebental 260.—. Akcje banku dla krajów koronnych 217.—. 4-procentowa węgierska renta złota 121.50. Akcje banku związkowego 271.—. Węgierska renta papierowa 99.50. Kredytowe ziemskie 457.—. Kredyty 362.75. Rimamurania 246.50. Rubel papierowy 1.27.87. Uspokojenie ustalone.

Berlin. Kredyty 228.10, Staatsbahny 144.80, Lombardy 34.30, Austr. złota renta 103.70, Austr. srebrna renta 102.20, Węg. złota renta 103.—, Disconto Comandit 204.10, Laura 183.40, Bochumer 202.—, Harpener 176.90, Kolej Ostpreussen 92.25, Kolej Mittelmeer 95.—, Kolej Meridional 133.75, Kolej Henry 112.50, Renta włoska 93.—, Południowa 34.20, Mławka 83.25, Turki 113.25, Rosyjskie banknoty 216.50.

Budapeszt. Austr. kredyty 362.—, Węg. pożyczka premiiowa 159.50, Węg. bank kredytowy 379.75, Węg. bank eskontowy 251.—, Węg. bank hipoteczny 263.—, Węg. renta koronowa 99.40, Rimamurania 246.75.

Hamburg. Akcje kredytowe 306.80, **Frankfurt.** Kredyty 306.87, Staatsbahny 293.12, Lombardy 69.12 1/2, Węg. złota renta 103.40, Węg. renta koronowa 100.10, Włoskie 92.90, Harpener 176.60, Disconto 204.40.

Wiedeń, 16 marca. (Giełda zbożowa). Wczoraj zaczynający się termin wiosenny nie przyniósł żadnego ruchu i nie mógł mieć wpływu na obroty. Jest to naturalne i było oczekiwanem, ponieważ w chwili obecnej za pszenicę w towarze gotowym do dostawy płaci się nie niżej aniżeli 12.50 do 12.60, za żyto zaś w tymże stanie około 9.25, podczas gdy psze-

nica na wiosnę onegdaj notowała 11.90, a żyto na wiosnę 8.78 do 8.76. Dyrektywy brakło także i dla tego, że giełda budapeszteńska była wczoraj zamknięta z powodu święta, zaś wyższe nowojorskie notowania zrównoważone zostały słabszymi kursami z Londynu i Paryża.

Wskutek tego udział w obrotach był szczególnie słaby, a przebieg interesu odznaczał się bardzo naturalnie spokojem. Transakcje odbywały się w pojedynczych wypadkach. Jedynie owies zdołał zyskać na kursie 2 do 3 centów, a w innych artykułach pozostały prawie bez zmiany ceny z dnia poprzedniego.

Notowały: pszenica na wiosnę 11.91, żyto na wiosnę 8.79 do 8.80 i 8.79, owies na wiosnę 6.86, kukurydza na maj czerwiec 5.62 do 5.63.

Spirytus przy wszechstronnej rezerwie nie doznał żadnej zmiany ani w tendencji ani w cenie. Utrzymało się nominalnie ostatnie notowanie: 19.90 do 20.10.

Sprawy bieżące.

Lwów, 16 marca. 1898.

Od kilku dni toczą się rokowania szefa gabinetu austriackiego p. Thuna z wybitnymi posłami i prezesami klubów opozycyjnych. Idzie o zażegnanie burzy, która na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej w poniedziałek najbliższy ma wybuchnąć. Dotychczas nie ma nadziei, aby rządowi powiodło się złamać obstrukcję niemiecką, są wszakże wskazówki prywatne, że ją będzie można zlokalizować; usiłowania wszystkie idą w tym kierunku, aby oderwać od obstrukcji dwie grupy niemieckie: umiarkowanych staroliberałów z frakcyi Mauthnera i antysemitów.

Że Wolf, Schoenerer, Iro, Türk i Kittel będą prowadzić dalej swe dzieło zniszczenia, że Funki, Lechery, Mengery będą im pomagać, a ultraszy germanie zę stronnictwa ludowych profesorów w guście Steinwendera, Pommera, Kaisera i Hoffmana-Wellenhofa, nie pofolgują w swej zaciekłości, to już dzisiaj jest pewne.

Idzie tylko o to, czy powyższe stronnictwa austriackich Niemców udziela tym pruskim *exaltados* swego poparcia, czy też zrozumia, że tu idzie o los państwa, o jego byt i przyszłość i potrafią prowadzić politykę rozumu, a nie politykę namietności.

Wczorajsze deklaracje przedstawicieli wielkiej własności styryjskiej i tyrolskiej wskazują, że nawet w tych kołach agitacja pangermańska bierze górę.

Wszystkie te objawy rzucają cień na zbliżającą się sesję parlamentarną. Może jednak w poufnych konferencjach, które p. Thun odbywa ze stronnictwami, kryją się jakieś niezbrane okoliczności, które w ostatniej chwili sytuację polepszą. Chcemy wierzyć.

Na dziś i z daleka sądząc, źle się zapowiada marcową sesja parlamentarna.

W polityce zagranicznej zajmują się wyłącznie wypadkami na dalekim Wschodzie. Wskazywaliśmy już przed kilkoma dniami na doniosłość wypadków w Azji wschodniej.

Omawialiśmy kilkakrotnie oddziaływanie tych wypadków azyatyckich na Europę i zwracaliśmy uwagę na interesujące ugrupowanie państw europejskich w Azji.

Rosya, Francja i Niemcy tworzą tam trójprzymierze, zgodnie działające.

Ten wschodnio-azyatycki alians uzupełnia poniekąd europejski program pokojowy i osłabia znaczenie trójprzymierza europejskiego w stosunku do Rosyi i Francji. Anglia znajduje się obecnie w świetnem odosobnieniu, „splendid isolation“. Granice świata europejskiego w naszych oczach rozszerzają się, wypadki nad Oceanem Spokojnym oddziaływają na Europę. Rosya idzie po władzę nad północnymi Chinami i prowadzi ze sobą w swoim rydwanie dwu odwiecznych rywali: Francję i Niemcy, którzy muszą pomimo woli zbliżyć się ku sobie na to, aby Rosya zdobyła Mandżurię.

W tej gigantycznej walce o panowanie nad światem, z tej wysokiej perspektywy, jakże maluczkim wydawać się muszą drobne zatargi w Europie, jakże lilipucią zdaje się być odwieczna kwestya wschodnio-europejska. A jednak tylko gwarancja, że ta kwestya podniesiona nie będzie, zapewnia Rosyi zdobycze na dalekim azyatyckim wschodzie.

To też jedynem usiłowaniem odosobnionej Anglii musi być zaburzenie tego cmentarnego pokoju w Europie, wzruszenie kwestyi wschodniej nad Bałkanem, aby odwrócić Rosyę od jej ambitnych pla-

nów w Azji i przykuć do drobnych swarów na półwyspie bałkańskim.

Kiedy Rosya poszła na Wschód azyatycki, pozostał Wschód europejski na opiece Austro-Węgier.

Jedna nota z Ballplatzu a zarzewie walki może płomieniem wybuchnąć w Starej Serbii, Macedonii, Albanii, wtedy Bułgaria, Serbia i Czarnogóra ruszają się, europejska kwestya wschodnia odżywia. To też zbliżenie się Austrii do Bułgarii, audyencya ks. Ferdynanda cesarza austr. Franciszka Józefa powszechną budziła uwagę i interes. Wypadek ten znaczy, że Austro-Węgry strzedz będą pokojowego stanu na półwyspie bałkańskim.

Ta pewność, to znaczy wolna ręka dla akcyi Rosyi i europejskiego trójprzymierza w Azji.

Trzeba przeto z tem się pogodzić, że Rosya, porzuciwszy wszelkie plany na europejskim Wschodzie, idzie na wielkie zabory w Azji.

Wszystkie przygotowania na to wskazują. Kilka dni temu cesarz Mikołaj II. odrębnym pismem 90 milionów rubli na flotę przeznaczył, jako nadzwyczajny wydatek budżetu państwa na r. 1898. Dziś do szefa admiralicyi rosyjskiej hr. Alexego Aleksandrowicza szła car życzenia, „by flota rosyjska na chwałę Rosyi dokonała wielkiego dzieła“.

Kolej syberyjską z niesłychaną szybkością doprowadzają do końca; na przestrzeni 7.000 kilom., brakuje jeszcze tylko 300 kilom.

Flota rosyjska przewozi z nadzwyczajnym pośpiechem transporty wojsk z Odessy do Władywostoku.

Rzekomo z rekrutami i materiałem żelaznym istotnie z wojskiem przechodzą statki rosyjskiej ochotniczej floty przez Bosfor. Równocześnie wzmacniają się załogi wojsk stałych. Ussurskie kompanie kolejowe postawiono na stopie wojennej, w okręgu wojskowym amurskim 10 wschodnio-syberyjskich batalionów strzelców zwiększono na 10 pulków.

Dwa wielkie pancerniki wojenne w drodze do Władywostoku minęły już Singapore, siedm mniejszych krążowników już jest w drodze do Azji wschodniej.

Władywostok jest potężną fortecą morską, która zapewne stanowić będzie podstawę operacyi Rosyi. Nadto Port Arthur i port Talienwan obsadzone, lada chwila Mandżurya będzie przez Rosyę obsadzona.

Prasa rosyjska o sprawach austriackich.

Zmiana gabinetu w Austrii i prawdopodobne wrogie stanowisko, zajęte wobec gabinetu hr. Thuna przez partye opozycyjne niemieckie, wywołują dość ciekawe uwagi prasy rosyjskiej. Tak np. hr. Kutuzow twierdzi w *St. Pet. Wied.*, że obecne postępowanie Niemców austriackich, jest stanowczo wygraną żywiołów słowiańskich.

„Przez długi przeciąg czasu — pisze hr. Kutuzow — Niemcy głosili o swej lojalności i twierdzili że są jedynym żywiołem, przejętym uczuciem wierności dla monarchii Habsburgów. O Słowianach gloszono, że jeśli nie są jawnymi, to tajnymi zdrajcami.“

Obecnie Słowianie mogą tylko być wdzięczni krótkowidzącemu stronnictwu niemieckiemu w Austrii za to, że tak gorliwie starało się przekonać w ostatnich czasach, iż sławna lojalność i wierność niemiecka dla monarchii była tylko zasłoną polityczną, po za którą ukrywano starannie program germanizatorskiego *Drang nach Oesterreich*. Dzisiaj, zdaje się, że w Wiedniu zrozumiano to dokładnie.“

Journal de St. Petersburg gromi także Niemców austriackich. Organ ministerstwa spraw zagranicznych powiada, że „narodowcy niemieccy stronnictwa skrajnego są niepomahowani i skłonni do ulegania dążeniom separatystycznym“.

W nrze 55 *St. Pet. Wiedom.* wydrukowały nowy artykuł p. Holmströma.

Artykuł mniema, że upadek spotkał p. Gautscha za to, że cofnął się o dwa kroki na drodze, na której hr. Badeni pierwszy krok postawił.

Co do ministerstwa hr. Thuna, to p. H. jest zdania, że długotrwałość jego zawisa od tego, czy „ministerstwo owo będzie dalej uprawiało tylko sztukę kancelaryjną, czy też weźmie się do dzieła i będzie pracowało w kierunku dodatnim“.

Dziełem tem jest ustrój federalistyczny monarchii.

P. Holmström jest zdania, że to konieczne i nieuniknione stadium, w które monarchia Habsburgów wstąpić musi. Nie powinno to przerażać austriackich mędzów stanu, bo to wyjście jest jedne.

Zdaniem p. Holmströma, lepszą w każdym razie federacya aniżeli rewolucya. Federacya zresztą nie jestto jeszcze separacya, a Rosya nie myśli wcale o niczem złem, ani nie chce wyzyskać tej federacyjnej polityki na swoją korzyść... Tak zapewnia p. Holmström.

KRONIKA.

Audyencya. Cesarz w poniedziałek rano, przed wyjazdem do Walsee, przyjmował na audyencyi w Burgu wiedeńskim marszałka krajowego Galicyi hr. Stanisława Badeniego.

Ze służby konsularnej. *Wiener Ztg.* ogłasza przeniesienie generalnego konsula II. klasy hr. Armina Wasz v. Czege z Warszawy do Smyrny. —

Attaché konsularny w Kanei dr. Remy Kwiatkowski mianowany został wice-konsulem.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. „Rodzina“, zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło się z powodu braku kompletu. Następne zebranie zapowiedziane na poniedziałek 21 b. m.

Z Tow. politechnicznego. Na dzisiejszem zebraniu towarzystwa mówić będzie inżynier p. Władysław Kostkiewicz „O biegu wody w rzekach i kanałach“. Na godz. 7 wieczorem w czwartek (jutro) zaprosił komitet przedwyboreczy wszystkich członków towarzystwa celem naradzenia się w sprawie przyszłych wyborów.

W Czytelnicy katolickiej odbyła się wczoraj trzecia i ostatnia pogadanka o kwestyi kobiecej. Przemawiał najprzód p. Bosakurski za równouprawieniem kobiet.

Następnie p. Iza z Moszezeńskich Rzepecka odpowiadała wszystkim swoim oponentom, zaznaczając przedewszystkiem, że ich gorącą ochrona ognisk rodzinnych wobec niej jest zupełnie zbyteczną, gdyż ognisko rodzinne nie zna gorętszych obrońców niż kobiety. Gdziekolwiek też one zdobyły wyższe wykształcenie i szersze prawa, zawsze wyzyskiwały to na korzyść rodziny. Na poparcie tego twierdzenia przytaczała dość liczne fakty. Wystąpiła też przeciw p. Gajewskiemu w obronie p. Niedziałkowskiej, podnosząc szlachetne zasady tej ostatniej nie tylko słowem, lecz i czynem stwierdzone. Później zabrał głos prof. Thullie, powtarzając wygłoszone dawniej zarzuty przeciw równouprawieniu.

Ks. Teodorowicz w dłuższym i bardzo pięknym przemówieniu zaznaczył swę szerokie i rozumne na kwestye kobiecą poglądy, życzył kobietom i wyższego wykształcenia i rozszerzenia ich praw, pragnąc jedynie, aby cały ten ruch odbywał się na gruncie katolickim.

P. Baranowski w zakończeniu dyskusyi powtórzył tylko swe dawne tezy. Po krótkich wzmiankach pp. Drewnowskiego i Gajewskiego zakończono trzytygodniową rozprawę.

Z teatru. Jedną z najpiękniejszych swych partyj, którą niegdyś rozpoczynała karierę sceniczną — Amneridę w *Aidzie*, rozpoczęła wczoraj pani Mira Heller szereg gościnnych występów w naszej operze. Teatr był nabit szczelnie publicznością. Zeszła się ona tak licznie, aby powitać sympatyczną artystkę, a zarazem posłuchać pięknego ansamblu, w jakim „Aida“ była wczoraj daną. Dawno już nie słyszeliśmy tylu wspaniałych głosów zebranych na scenie. Dość tu wymienić p. Arklową, p. Floryańskiego i Jeromina, którzy z p. Heller, oraz pp. Górskim i Boguckim, wykonali główne partie. Mając przed sobą takie grono artystów, publiczność nieustannie objawiała swe żywe zadowolenie oklaskami, składanymi panjom Arklowej i Mirze Heller, oraz śpiewakom z p. Floryańskim na czele.

Z Klubu pocztowego. Bardzo miło spędziła wczorajszy wieczór publiczność w Klubie pocztowym. Wieczór rozpoczęto odegraniem jednoaktowej komedyi Nagody „Wotum pana Bolesława“. Zaznaczyć należy poprawną grę amatorów pny Jezierskiej i p. Kunerta. Hucznymi oklaskami przywitano pannę Piżłównę i p. Sacka, znanych z estrady koncertowej. Odśpiewali oni duet z opery „Traviata“ Verdi'ego, nadewszystko zaś podobal się duet z „Betty“ Moniuszki, odśpiewany z towarzyszeniem orkiestry pocztowej. Na zakończenie odegrano jednoaktówkę Wlasty „Podstępem“. Modziutką babunię Dzierzkowską odegrała bardzo udatnie pna Cholodecka, a panna Br. która ze zrozumieniem wykonała rolę Filomeny, zyskała huczne oklaski. Zyskali również uznanie pny Adamowska i Kozłowska, jakoteż pp. Gromnicki i Bielak.

Z fotografii. W klubie miłośników sztuki fotograficznej w hotelu Imperial odbył się wczoraj wykład p. Ferdynanda Włoszyńskiego „O postępowaniu pigmentowem“ (węglowem, *Kohlendruck*). Ze względu, że ten rodzaj fotografii mało jest znanym, interesujący wykład odbył się przy nader licznej zebraniu członków, żądnych oglądania demonstracyi. Szereg odczytów zgłoszonych w wydziale klubu obejmujące prelekcye o zdjeściach panoramowych (stereoskopowych), tudzież o wykonowywaniu odbitek na również mało znanym papierze bromowym, używanym dotąd tylko do powiększeń.

Akademickie Kółko przyrodników odbyło dnia 13 b. m. posiedzenie, na którym p. Roman Negrusz, asystent katedry chemii, miał wykład na temat: „O polaryzacyi światła“, połączony z demonstracyami przyrządów.

Dwa wypadki nagłej śmierci wydarzyły się wczoraj we Lwowie.

W dołżowanym domu pod l. 3, przy ul. Rzeźnickiej sypiał od dłuższego czasu Jan Skolewski, żarobnik, pozostający bez przytulku. Wczoraj popołudniem o g. 4-tej, Jente Wachman, przyszedłszy zamówić go na robotę, zastała go nieżywym. Lekarz miejski skonstatował śmierć wskutek opilstwa.

O g. 6 wezwano komisaryat na ul. Kościopalni l. 5, gdzie zmarła nagle Paulina Holdasiewicz, wdowa po st. dyrektorze zakł. karnego we Lwowie. Dr. Tarczuch orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego. Zmarła liczyła lat 56 i pochodziła z Celowca.

Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Co do drugiego wypadku musimy zaznaczyć pewien fatalizm, który zawisł nad rodziną Holdasiewiczów. Przed dwoma laty odebrał sobie życie s. p. Holdasiewicz, zeszłego roku zmarła córka jego na suchoty, wczoraj zaś żona i matka zmarła nagłą śmiercią.

Samobójstwo. Dnia 4 b. m. zajechał do hotelu „Belle-vue“ młody jegomość p. E. S. z Przemyśla, podając się za rachmistrza, z kondycją, czy też bez kondycyi — niewiadomo. Do dnia wczorajszego prowadził życie nader nieregularne. Przyszedł do domu najęźszej rano, w południe budził się, kazał sobie przynieść kawę, poczem znowu wychodził i nie pojawiał się, aż dopiero dnia następnego.

Wczoraj, wbrew swemu zwyczajowi, nie dzwonił o kawę, a gdy i do wieczora nie wzywał żadnego służącego, zbudziło się u kelnerów pewne podejrzenie. Pukali do drzwi, lecz nikt nie dawał odpowiedzi. Przystawiono wówczas draibnę do okna i ujrano p. S. w łóżku, w postawie wyciągniętej, jak trupa...

Wywalono drzwi pomieszkania.

W pokoju na łóżku leżał p. S. z twarzą zbroczoną krwią, u nóg leżał rewolwer. Krew zaskrzepła na skroni, strzał jednakowoż nie był śmiertelny; choćy oddychał ciężko, życie nie uleciało jeszcze z niego. Wezwano pogotowie stacyi ratunkowej, która po opatrzeniu rany, odstawiła rannego do szpitala powszechnego. Jest nadzieja utrzymania samobójcy przy życiu, jakkolwiek silny wpływ krwi mocno go osłabił.

Przyczyną samobójstwa był, zdaje się, brak środków do życia, nadto w listach pozostawionych skarży się niedoszły samobójca, że pomawiają go o „tehórzostwo“ itp.

W sprawie restauracyi kolej. w Brzuchowicach donosi nam dr. Dubanowicz, że poczekalnia została, na skutek przedstawienia jego, jako lekarza miejscowego i budowniczego Winiarza zamkniętą ze względów sanitarnych, a raczej nie zamkniętą poczekalni tylko styczność jej z restauracją.

Niedźwiedzie na Bukowinie. *Gazeta Pol.* z Czerniowiec opisuje w następujący sposób polowanie na niedźwiedzie, odbyte niedawno w górach na pograniczu Bukowiny i Rumunii:

Zarządca domen i lasów gr.-or. funduszu orientalnego w Stulpikanach w pow. kimpolungskim, p. Karol Dittmann jeszcze w jesieni 1897 zauważył w swym rejonie lasowym obecność dwóch starych i dwóch młodych niedźwiedzi i polecił pobereźnikowi Bernhauserowi wysłedzić ich legowiska. Przez trzy dni od 25 do 27 stycznia Bernhauser przeglądał wszystkie jaskinie w rewirach Muntele, Ostra i Hrebin (1385 metrów nad pow. morza). Śnieg wówczas leżał na wysokość 25 centimetrów, nie była to więc łatwa wyprawa.

Niedźwiedzi nie znaleziono nigdzie.

Ale Bernhauser nie dał za wygraną. Na dniu 29. stycznia, dobrawszy sobie do towarzystwa pobereźnika Oblesniuka i włościanina Czajkowskiego z Ostry, puścił się o godzinie 3-ciej rano wyżej w dziewięć knieję Smida (1477 metrów nad poziomem morza), graniczącą już z posiadłościami Rumunii. Przez pięć godzin szli, a właściwie drapali się po skałach i nagich urwiskach odważni myśliwi. Wiatry zwały śnieg, trudno więc było natrafić na ślady zwierza.

Dopiero około godziny 3-ciej popołudniu pobereźnik Oblesniuk natrafił na jaskinię niedźwiedzia, dookoła której stały drzewa z gałęzi ogolone. Równocześnie dało się słyszeć z głębi jaskini mruczenie niedźwiedzia. Nie było czasu do stracenia. Bernhauser i Oblesniuk, gotowi do strzału, ustawili się na sześć kroków przed jednym z otworów pieczary. Czajkowski tymczasem chwycił długi pień jodłowy i znalazłszy drugi otwór jaskini, począł stamtąd drażnić zwierza, iżby go wypłoszyć. Teren przed pieczarą jest dość niewygodny, zaledwie bowiem 20 kroków wynosi równa powierzchnia, a dokoła przepaść głęboka i urwiska.

W razie niebezpieczeństwa, myśliwi nie mieli nawet miejsca do ucieczki.

Po chwili pierwszym otworem wyszedł niedźwiedź, mrucząc głośno i odrazu podniósł się na tylne łapy. W tej chwili strzelił Bernhauser i wpakował mu w ogromny łeb kulę, która przytem zламала górną szczękę zwierza. Niedźwiedź w milczeniu, gwałtownym ruchem zawrócił do jamy i próbował wybiec drugim jej otworem. Pień jodły, który tam zastał, zdruzgotał na strzępy. Zaledwie jednak wystawił łeb z otworu strzelił weń Oblesniuk.

Niedźwiedź drgnął kilka razy i padł bez jęku.

Była to ogromnych rozmiarów niedźwiedzica z czarnym, długim, na końcach białawym włosem. Wielka ilość pokarmu wskazywała, iż niedawno została matką.

Postanowili więc myśliwi zrewidować pieczarę, ażeby odszukać młode.

W tym celu, jako najmniejszy wzrostem, wpelzał do jaskini Czajkowski, uzbrojony z toporem góralskim i zapalkami próbował rozjaśnić wnętrze. Naraz krzyknął, spostrzegłszy przed sobą drugiego niedźwiedzia i czempredziej cofnął się nazewnatr. Ale i niedźwiedź przeląkł się niezwykłego gościa i próbował czmychać drugim otworem pieczary. Nieprzygotowany Bernhauser i Oblesniuk, spostrzegli zwierza w chwili, kiedy wypadłszy z jaskini, spuszczał się już ze skały w przepaść. Strzelili za nim i celnie, albowiem niedźwiedź farbował mocno; jednak uszedł w knieję, a tymczasem zmrok zapadł, więc musiano zaniechać pościgu. Dopiero czwartego dnia wypotpono go, już do gorywającego w dziewięć kniej pod Kliff (1376 metrów n. p. m.) o 5 kilometrów od Smidy.

Była to młoda niedźwiedzica, również czarna a ważyła 50 kilogramów. Pierwsza z zabitych sztuk ważyła 200 kilogramów. Obie sztuki wysłano do braci Hodek w Wiedniu dla wypchania. Będą one zdobyły pawilon bukowiński na tegorocznej wystawie jubileuszowej w Wiedniu.

Z pocztu. Z dniem 15 bm. otwartą zostanie w Torskiem (powiat Zaleszczyki) na czas trwania budowy kolei Czortków-Zaleszczyki przy istniejącym tamże urządzeniu pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Pożary w lutym. Pomimo zimowej pory pożary żrądzily w ostatnich czasach wiele dotkliwych szkód w kraju. Oto poniżej zaczerpnięty z *Gazety Lwowskiej* wykaz niektórych ważniejszych wypadków ogniowych:

Dnia 1 lutego pożar na obszarze dworskim hr. Potockiego w Borusowej (p. Dąbrowa) zniszczył, przy silnym wietrze, budynki gospodarskie wraz ze zbiorami. Ogień trwał zaledwie 20 minut. Szkoda wynosi 40.000 zł.

W Wojutyczach (pow. Sambor) d. 3 lutego ogień zniszczył mienie 12-stu gospodarzy. Szkoda wynosi 4.500 zł.

Tegoż dnia na obszarze dworskim w Tuszkowie spalily się dwie stodoły ze zbożem. Wartość spalonych budynków i ziarna 10.000 zł.

W dniu 10 popołudniu zgorzał folwark w Złotnikach (pow. Mielec), własność hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Ogólna szkoda obliczona w kwocie 14.945 zł., ubezpieczoną była tylko w kwocie 3.400 zł. Powodem ognia była nieostrożność.

Dnia 11-go lutego wynikł prawdopodobnie także wskutek nieostrożności pożar w Zamku (pow. Rawa), w górzalni hr. Wilh. Siemieńskiego. Szkoda wynosi około 30.000 zł.

W Grzeczcu (pow. Łańcut) podczas ognia w chacie Jędrzeja Bielówki w nocy z dnia 15 na 16 lutego spalił się żywcem jego 17-letni syn.

Jeszcze tragiczniejszym był pożar, który wynikł dnia 26 lutego w domu, zamieszkałym przez służbę dworską w Ostrowie (pow. Tarnopol). Spaliła się tam Michałina Snig z czteroletnią córeczką, nadto cztery osoby odniosły silne poparzenia.

W Krupsku (pow. Żydaczów) dnia 24 lutego płomienie zniszczyły 17. obejść gospodarskich, zrządzając szkodę na 10.000 zł.

Wreszcie na folwarku p. Józ. Steinhofa w Osikowie (pow. Grybów) szkoda wskutek spalania się budynków gospodarczych i mieszkalnych wynosiła około 25.000 zł. W tym ostatnim wypadku ogień prawdopodobnie wynikł z podpalenia.

Brody. (Od naszego koresp.) W kasynie urzędniczym dnia 14 bm. dano bankiet pożegnalny na cześć przeniesionego z Brodów do Lwowa komisarza powiatowego, w charakterze sekretarza namiestnictwa, Telichowskiego, który jako człowiek prawy, pozostawia tu miłe i niezatarte wspomnienie.

Kroniczka warszawska. Sekretarzem redakcyi *Tyg. III.* która uległa reorganizacyi z chwilą ustąpienia Maryana Gawalewicza, został młody publicysta, p. Jan Zakrzewski.

Rada miejska dobroczynności stara się o wyjeżdżanie władzy pozwolenia na budowę kaplicy katolickiej przy nowym przytułku sierót w ul. Rakowieckiej. W okolicy Warszawy rozpoczęto już roboty polne pod zasiew wiosenny. Oziminy przedstawiają się nie złe.

Teatr Rozmaitości wystawi w tych dniach „Towarzyski życia“ Grabowieckiego i „Wieczór“ Lindaua.

Onegdaj rano w pociągu osobowym, idącym z Warszawy do Skierniewic, od iskry z parowozu zapalił się dach na wagonie klasy III. W wagonie tym znajdowało się kilku uczniów jadących do szkół z pośrednich stacyi do Skierniewic i kilka osób ze służby. Wypadek wydarzył się pomiędzy stacyami Rudą Guzowską i Radzi-

willowem. Siedzący w wagonie, ujrawszy grożące niebezpieczeństwo, powyskakiwali z wagonu na plant. Wagon cały spłonął do szczytu i w Radziwillowie pozostawiono tylko koła i części żelazne. Z wyskakujących nikt poważniejszego szwanku nie poniósł.

Eskpedytor. W Warszawie z wielkiem powodzeniem odbywają się próby maszyny „ekspedytor“, wynalazku p. Kazimierza Prószyńskiego, polskiego studenta z Liege. Maszyna ta składa arkusz dziennika jednorazowo, przygotowuje opaskę, wkłada w nią dziennik, zakleja ją i nalepia adresy w formie kartek, których cały stos umieszcza się poprzednio w maszynie. W taki sposób gazeta bez pomocy rąk ludzkich jest gotowa do oddania dziennika na pocztę z szybkością około 3.000 egzemplarzy na godzinę. Całą tę czynność wykonywa mała maszynka, dająca się zlatwością regulować dla różnych formatów pisma.

Zwiastuny wiosny. Pod Warszawę powróciły w tych dniach z leż zimowych cała stada bocianów.

Na stanowisko naczelnika miasta Odessa, od długiego czasu nieobsadzone, ma być powołany hr. Szuwałow, syn byłego generał-gubernatora warszawskiego.

Korespondencya Redakcyi. Pani M. S. wiersza pod tyt.: „W dniach jubileuszowych“ nie umieścił.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek, dnia 18 bm. odbędzie się w „Kole“ odczyt Michała Rollego pt. „Bohater Mickiewiczowskiej tragedyi“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wstęp wolny dla członków „Koła“ wraz z rodzinami oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Zamiast wienca na trumnę s. p. dyrektora Jana Kerekjarty nadesłał prof. Wł. Maślak, w myśl uchwały „Wydziału Koła stanisławowskiego“ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, 15 zł. w. a. na fundacyę im. Adama Mickiewicza.

We Lwowie 14 marca 1898.

Józef Czerniecki.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W środę (po raz 2) „Kula u nogi“, sztuka w 4 akt. Szutkiewicza.

W czwartek „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa.

W piątek „Romeo i Julia“, tragedia w 5 aktach Szekspira.

W sobotę popoł. o g. pół do 4-ej (dla młodzieży szkolnej) „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy“, obraz hist. J. Mörsa. — Wieczorem o g. pół do 8-mej „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

W niedzielę popoł. o g. pół do 4 „Biedna dziewczyna“, kratochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna.

„Muzeum“, organu Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł zeszyt trzeci i zawiera prócz dalszych ciągów i dokończenia z poprzednich numerów, artykuły: „W sprawie statystyki szkół średnich w Galicyi“, dra Kurpiela „O nauczaniu języka polskiego w naszych gimnazjach“, liczne recenzje i sprawozdania, wreszcie rozmaitości.

Treść Nr. 5 „Przeglądu literackiego“. Z oryginalnych poezyj L. Ulricha, tłumacza Szekspira. Nieznany list Zygmunta Krasieńskiego. Korespondencya literacka przez Wiejskiego Literata. (Sadok Barącz, Kalinka i Z. Węgierska, Grabieński, Webera „Twardowski“). Korespondencya J. I. Kraszewskiego przez K.

Balszewicza (A. Bądzkiewicz, J. Belejowska, Wład. Benkowski, ks. biskup Bereśniewicz itd.). Przegląd Przeglądów: a) Chronologia kazań sejmowych Skargi, b) „Ideały życiowe“ B. Prusa, c) Tow. naukowe im. Szewczenki, d) Gubrynowicz o Hösioku. Recenzya: K. Laskowskiego „Kulturtraeger“ przez R. Zawilińskiego. Pogadanki w „Związku literackim“: J. Kotarbiński o „Panu Tadeuszu“, L. M. Dziama o dramatach i komediach Balcikowskiego. Uwagi i notaty: a) Pretensya p. Hösioka do ojca Jana Kochanowskiego, b) „Czas“ o „Somali“ hr. Józefa Potockiego, c) nowy „interwier“, d) przedruki, e) do statystyki dziennikarskiej. Bibliografia czasopism polskich za luty. Wiadomości literackie: a) z literatury polskiej, b) z literatur słowiańskich. Nekrologia. Kwerendy.

Ceska Revue, miesięcznik wychodzący w Pradze, przynosi w ostatnim swym zeszycie obszerną pracę Adolfa Czernego o Arturze Grotgerze z powodu 30 rocznicy śmierci naszego wielkiego mistrza ołówek. Artykuł zdobi dobry portret twórcy „Polonii“.

Interview z Gawalewiczem ogłasza w *Góńcu Łódzkim* redaktor tego dziennika p. Henryk Łubieński. Dowiadujemy się z niego kilka nowin. Sympatyczny poeta wyjeżdża z początkiem kwietnia na Wschód, którego dotąd nie zwiedzał. Uda się przede wszystkim do Konstantynopola, zkąd w maju przywiezie powieść, w której opisy obyczajów wschodnich będą przeplatane fabule dramatu życiowego. Nadto pracuje p. Gawalewicz nad wykończeniem powieści „Warszawa“, która ukaże się w druku w jesieni. Zresztą, jak wiadomo, pisze poeta monografię o Tomaszu Zanie, do której materiały sam zbierał na Litwie. P. Łubieński znalazł na stole p. Gawalewicza gotowy rękopis komedyi „We czworcu“.

Na pytanie: — „jaki jest pański pogląd na powieściopisarstwo w bliskiej przyszłości?“ — odpowiedział p. Maryan Gawalewicz w te słowa:

— Stanowczo następuje dziś zwrot ku idealizmowi. Romantyzm wchodzi znowu w modę. Ja osobiście nie holdowałem nigdy nagiemu realizmowi. Ale stosując się do ducha czasu, starałem się osnuć moje powieści na ścisłej obserwacyi, ściągając cugle wyobraźni. Teraz będę mógł jej pofolgować. Przewiduję zwrot ku romantyzmowi, nieprzesadnemu i pseudo-klasycznemu, ale ku romantyzmowi, podnoszącemu ducha ponad niskie poziomy i oblekającym w szlachetniejszą szatę postępy i aspiracje ludzkości.

Bismark w satyrze. Pod tym napisem ukazała się w Warszawie nie duża, a pełna rymów książeczka. Autor jej, znany współpracownik tamtejszych pism humorystycznych, ukryty pod pseudonimem „Krogulca“, skierował ostrze swej muzy przeciwko osobie nieprzejednanego tępiciela polskości, kończącego obecnie dni swe na dewocyi w Friedrichsruhe. Żelazny kanclerz przedstawiony jest tu w różnych fazach życia i działalności, a zawsze w sposób arcy-dosadny. Z humorem idzie u „Krogulca“ ręką w rękę satyra, niewymuszona, płynąca logicznie ze źródła faktów i z oświecenia, jakie daje im autor. Ponieważ zaś i forma literacka, tych iskrzących się dowcipem drobniaków jest bez zarzutu — książeczka więc warszawskiego satyryka nie dozna chyba zwykłego losu efemeryd, po krótkiej chwili zainteresowania, ginących w zapomnieniu. Już dziś np. zakończenie wiersza „H. K. T.“ zdobyło sobie niemal przysłówiową popularność. Jestto tak często cytowana ostatniemi czasy zwrotka:

I kiedy los z tej ziemi zmiecie
Tych sławców złego i bez planów,
H. K. T. znaczyć będzie w świecie:
Małba Kulturze Teutonów.

12)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Zresztą jest to człowiek głęboko i subtelnie uczciwy. Brata twego nie pominię, chociażby nawet był przekonany, że my pamiętki lepiej uszanujemy, zakonserwujemy. Nie bierzesz w rachubę Wojciecha, który bądź co bądź jest prawym, naturalnym całej fortuny dziedzicem, który ma głowę na karku i bronić się potrafi. Nie bierzesz w rachubę Edwardzkiego, który jest u stryja wszystkim, z którym już może Wojciech przeprowadził jakie układy, który może jest interesowany, by ten, a nie ów, dziedziczył. Jak dziecko stawiasz zamki na lodzie.

Pani Wiktorya się zapuszyła. Nie znosiła ona w ogóle krytyki swych planów czy działań, a nie znosiła jej specjalnie wychodzącej od męża, którego inteligencyę o nieskończoność niżej od swojej stawiała.

— Już tylko ty mi nie radź! tylko ty się nie miesza, bo to cię nie nie obchodzi.

Tak rzeczywiście. To go nie nie obchodziło, jego, pochodzącego z nieprawdziwych Różniatyńskich. Gdyby się odważył na jedną jeszcze najdelikatniejszą uwagę, usłyszałby ten argument, a bał się go, jak ognia.

Milczał więc, a hrabina kołysana ruchem pędzącego wagonu, przez całą noc oka nie zmrzyła, tylko popuszczała wodze wyobraźni, stawiającej ją panią Różniatyną, uwijającą się w tym domu, pełnym dzieł sztuki, ulubionej starzyzny i łupów sławy jej przodków w prostej linii.

To też gdy nad ranem, już w biały dzień wjeżdżała w zamek różniatyński, gdy mijała zwodzone mosty, bastiony, attynencye przeróżne dawnej fortecy, gdy przyjazd jej oznajmiano, jak w średniowiecznych czasach, fanfarami na trąbach z wielkiej strażnicy, uczuła się tak wielką, tak dumną, tak pewną siebie, iż obróciła się w powoź do męża i zagadnęła go, jako Różniatyńskiego.

— Gdyby nie ja, byłbyś tu?

Hrabia Jan nie nie odparł. Zapewne by tu nie był w tym grobowcu żyjącego dziwaka i maniaka.

Zastali stryja na nogach, uradowanego z ich przybycia. Hrabia Albert bowiem, w myśl swych ideałów, które wszystkie za tło miały życie z XVI. wieku magnata polskiego, lubiał gości w zamku, szczególnie rodzinę. Zjazd ten, choć go powodował stan groźny jego zdrowia, rozrywał go i o chorobie mu zapominać kazał. Zresztą działo się tu jak dawniej, gdzie sporządzenie testamentu było uroczystością rodzinną i aktem kończącym oficjalnie oficjalny żywot. Przygotował więc i rozporządził wszystko odpowiednio. Służba w wielkiej liberyi, w zdwojonej ilości, uwijała się po komnatach i trzech podwórzach zamkowych. Ze strażnicy odzywały się co godzina hejnały, ogary wyły w podziemiach, wieżowy zegar wybijał godziny. Wszystko odbywało się, jakby w wystawowym modelu historycznego zamku, w przededniu śmierci jego historycznego dziedzica. Na dole w sklepionej komnacie, w honorowym podwórzku, wybijano ścianę kirem, by wszystko było gotowe, gdyby ten, który tu dziś dysponował, jutro na paraliż serca skończył.

Hrabinie Wiktoryi to wszystko, ta propozycja otaczająca jej stryja, ogromnie się podobała.

Przywiozła była ze sobą synka dziesięcioletniego, Jasia, aby ten za życia stryja Alberta widział jeszcze splendor reprezentanta domu Różniatyńskich. Oprowadzając małego przez enfilady salonów, pokazywała

mu i wymieniała portrety rycerzy, zakutych w zbroję, dygnitarzy osłoniętych deljami i cukierkowato upodruwane głowy „dostojników upadku i rozbiórów“.

A mały Jaś słuchał i zapamiętałe dukał w nosie.

— Będiesz do tego podobny? — pytała matka pokazując mu portret jegomościa w dziwacznym stroju, w złotych pantoflach, hiszpańskiej pelerynie i cienkich nogach w pończochach.

— Jaś nie chceee... — odparło płacząco dziecko, zapominając o nosie, a przenosząc do bez całej siły manewracyjną swych rączęt — niechceee — powtarzało krzykliwie.

Nie chciał być podobnym do kasztelana krakowskiego, aż się rozplakał na samą tę myśl, iżby miał zostać taką karykaturą człowieka.

To nie osłabiało werwy hrabiny. Dalej usiłowała pobudzić wrażliwość dziecka i udawało się jej to lepiej, gdy wzięta do pomocy Edwardzkiego i z nim razem pokazywali Jasiowi tajnie, psy, powozy, dawne więzienia i cekhausy, zbrojownię i strzelnicę.

A korzystała z każdej chwili, nie opuszczała żadnej sposobności kucia przytem swoich interesów.

— Panie Edwardzki! Pańskie sympaty na czyjaż stronę się przechylają? Kogożby pan chciał widzieć w tym zamku po śmierci kochanego stryja?

— O! tego — odparł pan Adam — wskazując bębna.

Godziło się, Edwardzki z hrabiną Wiktoryą, a koty darli całe życie. Zarządca Różniatyna bał się śmiertelnie jej intryg i niepokojów, a ona bała się jego wpływu na pana Albercie.

(C. d. n.)

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 14 marca.

Ogólna niepewność co do najbliższego ukształtowania stosunków polityki zagranicznej wywarła na przebieg spraw giełdowych w ubiegłym tygodniu jak najgorszy wpływ, a okoliczność że ostatecznie rozchodzi się o sprawy, których teren załatwienia odległy jest od nas niemal o tysiące mil -- nie ma w dzisiejszych czasach najmniejszego znaczenia. Dla giełdy wiedeńskiej zaś względ ten już wcale nie ma miejsca, gdyż targ tutejszy tak dalece podupadł, że faktycznie zatracił już własne zdanie i kieruje się ślepo usposobieniem giełd zagranicznych.

Matt auf Paris, Schwach auf London, gdyż teraz rozchodzi się głównie o te dwa targi, to cały program giełdy wiedeńskiej w wariantach mniej lub więcej zmiennych. Zależy od tego, czy renta hiszpańska w Paryżu bardzo spadła czy też zleciały koleje amerykańskie lub renty brazylijskie w Londynie, same momenta, które przeciętnego obywatela cislitawskiego srodze mało obchodzą, a przecież decydują o kursie jego własnych efektów, choćby one mogły się poszczycić najpiękniejszym bilansem, jak np. w tych dniach Bankverein. Z pomiędzy dotychczasowych bilansów bankowych jest publikowany przez Bankverein najświetniejszy, gdyż podczas gdy wszystkie inne banki wykazały mniej lub więcej znaczne braki, bilans Bankverein wykazuje zwyczaj w porównaniu do r. 1896.

Mianowicie wynosił czysty zysk 3,370.221 zł., przeto więcej o 114.948 zł., chociaż dochód w odsetkach zmniejszył się o 131.326 zł. a w operacjach walutą i dewizami o 55.747 zł. Z pomiędzy interesów konsorcyalnych zarachowano dochody z następujących operacji: Pożyczka bośniacka, priorytety morawsko-szląskiej kolei centralnej, włoskiej „banca commerciale“, oraz syndykat gwarancyjny dla pomoczenia kapitału zakładowego banku niemieckiego i szwajcarskiego zakładu kredytowego. Na rok bieżący zarezerwowano zysk z ukończenia budowy kolei anatolskiej, oraz ze sprzedaży 30.000 sztuk akcji tramwajowych, odstąpionych niemieckiemu bankowi i firmie Siemens i Halske. Ogólne rezerwy wynoszą obecnie 8,570.000 zł. czyli na akcję po 52 zł., prócz tego przeznaczono kwotę 460.000 na fundusz budowy nowego gmachu bankowego. Dywidenda wynosi 15 zł. jak w roku zeszłym.

Mniej korzystnie przedstawia się bilans węgierskiego banku kredytowego, jakkolwiek i tutaj wykazano przewyżkę dochodów w kwocie 95.102 zł., która jest jednak tylko pozorną, gdyż pochodzi wyłącznie z dochodu odsetkowego, powstałego z nowego pomnożenia kapitału zakładowego. Dlatego też jest dywidenda znacznie mniejszą, gdyż wynosi tylko 18 zł., podczas gdy za r. 1896 płacono 21 zł. Zresztą należy przyznać, że wobec coraz nowszych komplikacji polityki zagranicznej giełda nie ma nawet ochoty rozbierać głębiej publikacje bilansowe i zadowala się ogólnymi cyframi, szczególnie o ile rozchodzi się o wysokość dywidendy. Ten względ np. był też decydującym o ostatnim silnym spadku akcji tramwajowych, które w tygodniu zeszłym z 517 na 497 dlatego, że dywidendę oszacowano tylko na 15 zł., a więc o trzy zł. niżej niż w r. 1896. Takscaya powyższa dotknęła spekulację bardzo nie mile, gdyż ogólnie spodziewano się 16 do 17 zł. Liczne bilanse innych przedsiębiorstw, publikowane w ostatnim tygodniu są przeważnie bardzo korzystne i dywidendy bądź te same bądź nieco wyższe. Na bilans alpinów jeszcze wprowadzić dużo czasu, ale spekulacja trzyma się uporeczywie kursu a nawet w ostatnich ciężkich dniach obniżył się kurs chwilowo tylko do 151'25 a zakończył po 153. Okoliczność ta udowodnia albo ślepa, nieczem zachwiał się niedająca ufność spekulacji albo też niezwykłą zrećzność tych macherów, którym dyrektor Witgenstein podczas swej nieobecności polecił starania o dobre powodzenie alpinów.

Naturalną rzeczą będzie bilans alpinów największą sensacją w bieżącym roku giełdowym, byleby tylko sensacja wypadła na korzyść spekulacji, gdyż w przeciwnym razie nastąpi debakl pierwszej jakości. Prócz alpinów i bankvereinów obniżyły się kursa wszystkich innych efektów, w niektórych nawet dość znacznie. Z pomiędzy akcji kolejowych doznały lombardy trochę znacniejszego spadku na wiadomość, że Rada zawiadowcza, ratując sytuację finansową kolei południowej ze wszystkich sił, postanowiła w miarę mierności wykupywać swe akcje po kursie giełdowym i wycofać je z obiegu, chcąc w ten sposób unikać konieczności wykupna akcji armortyzowanych w pełnej wartości normalnej po 200 zł. Giełda przyjęła wiadomość tą bardzo niechętnie, twierdząc, że dążność do wycofania akcji z targu giełdowego pozbawia spekulację jedynego motywu, który ją w ogóle jeszcze mógł zachęcać do kupowania efektu, tak nisko się rentującego. Renty państwowe pozostały nieco słabsze, niespełna o ćwierć procentu, dewizy i waluty wykazwały tych na Londynie, prawie niezmiennione.

Przebieg giełdy berlińskiej był prawie tak samo niekorzystny jak wiedeńskiej, gdyż i tam wywarły wiadomości polityczne dość ujemne wrażenie. Obniżenie kursów było jednak stosunkowo wcale nieznaczne, a najmniejsze w akcyach bankowych, których bardzo silne usposobienie przyczyniło się w głównej mierze do podtrzymania wszystkich innych działów targu berlińskiego. Siła pozycji efektów bankowych leży nie tylko w dodatnich wrażeniach, wywołanych w publikacjach bilansowych, lecz także w ciągłym a niezwykle powodzeniu, jakiego doznają wszystkie dotychczas dokonane emisje, które też niewątpliwie wpłyną animująco na dalszą działalność banków w powyższym kierunku. Prócz tego nie ustają pogłoski, tak o rozmaitych fuzjach mniejszych firm z większymi, jak też o kreowaniu zupełnie nowych instytucji. Wszystkie te momenta byłyby w normalnych warunkach wywołały formalną hausse, dziś muszą one ustąpić przed złowrogimi wieściami politycznymi. Cały targ był też przeważnie wyciekającą usposobiony, i mało ruchliwy, szczególnie w ostatnim dniu tygodnia panowała kompletna stagnacja, tak, że w niektórych efektach jak np. w kolejach szwajcarskich nie zanotowano nawet żadnego zamknięcia. Jedyny wyjątek stanowiły akcje produkcji żelaza, które notowały trochę wyżej, z uwagi na budowę nowych pancerników tak w Niemczech jak i w Rosji.

Przechodząc do giełd zachodnich, które w ubiegłym tygodniu odegrały rolę straszaka. należy w pierwszym rzędzie zauważyć ogromny spadek Exteriorów czyli renty hiszpańskiej w Paryżu, która w ostatnim tygodniu z najniższego dotąd kursu 57'50 spadła jeszcze o przeszło 3% na 54'25.

Giełda londyńska była najsłabsza nie tylko z uwagi na bardzo silny spadek papierów prowincji amerykańskich, lecz także ze względu na pewne przesilenie w zobowiązaniach spekulacyjnych, których rozmiar zawodowa spekulacja wobec zupełnego odstręczenia klienteli prywatnej, sama przeżyć nie mogła. Konsole angielskie spadły chwilowo aż na 111, pod koniec tygodnia nastąpiło małe polepszenie a zamknięcie po 111.75.

Giełda warszawska odczuła dotąd znacznie mniej wpływów polityki zagranicznej i pozostała dość pomyślnie usposobiona, wyjąwszy rosyjskiej renty, która zesłabła na 101'75. Inne walory przeważnie niezmiennione notowano: listy likwidacyjne 99'90, premie Em. I. z r. 1864 — 286, Em. II. 261, premie szlacheckie 224, 4½% zastawne ziemskie 100'60, miasta Warszawy 100'10, miasta Wilna 100'40, 5% pierwsze 102'10, drugie 100'90 i 5% obligacje kanalizacyjne m. Warszawy 102.

Organizacja eksportu.

We wszystkich niemal większych państwach Europy, — pod tym względem i Rosja nie zostaje w tyle za innymi, — jednym z najaktualniejszych obecnie zagadnień polityki ekonomicznej jest stworzenie praktycznej organizacji dla możliwie skutecznego popierania i ułatwiania handlu eksportowego. Szczególnie we Francji czynniki miarodajne uznały już od dawna potrzebę założenia ogniska centralnego, któreby miało służyć za podstawę i punkt oparcia krajowej produkcji i handlu w opanowywaniu coraz to dalszych i szerszych targów zbytu. Przez długi czas wszelkie najpoważniejsze opinie rozbiegały się w kwestii formy, jakąby projektowana organizacja przybrać powinna. Jedni oświadczały się za wielkim muzeum handlowym, które pragnęli połączyć z wystawą wzorów w olbrzymim stylu, inni dowodzili wyższości giełd towarowych, którym powierzyć chcieli spełnianie rozległych zadań informacyjnych. Otwartej dyskusji postanowili wreszcie kres położyć rząd i wystąpił niedawno z formalnym projektem ustawodawczym, który zmierza do założenia instytucji, nazwanej „Office National du commerce exterieur“. Nie od rzeczy zauważyć tu zaraz na wstępie, że akcja nie wyszła wyłącznie z inicjatywy rządu, przeciwnie poważny w niej udział przypada paryskiej Izbie handlowej, która przyjęła na siebie nie tylko znaczną część kosztów utrzymania nowego instytutu, ale ofiarowała mu równocześnie pomieszczenie w wspaniałym gmachu, na ten cel umyślnie zbudowanym przy ulicy Feydeau.

Motywa, jakimi minister handlu Boucher projekt uzasadnia, godne są bliższej uwagi. Skreślono w nich najpierw w sposób interesujący międzynarodowe stosunki handlowe i całą różnorodność środków i dróg, których inne państwa używają dla popierania własnego handlu za granicą. Nakoniec przedstawia minister dotychczasową organizację eksportu we Francji. Głównymi jej podporami były muzea i Izby handlowe. Od r. 1884 założono w rozmaitych miastach francuskich ogółem dwadzieścia Izb, które, o ile chodzi o zapoznanie fabrykantów z surowcami i artykułami importowanymi, wywiązują się wcale nieźle z zadania. Natomiast co do eksportu artykułów gotowych wszelkie próby organizacyjne rozbiły się stale o kapryśną zmienność mody i targu. W szczególności wystawy zbiorów, z wielkim nakładem kosztów urządzone swego czasu w samej Francji i po za jej granicami — wzorów francuskich — zawiodły kompletnie przywiązane do nich z razu nadzieje. Pod tym względem doświadczenia i dzisiejsze zapatrywania kół fachowych we Francji

są zupełnie zgodne z rezultatami ankiety eksportowej, odbytej niedawno w austriackim Muzeum handlowym.

O wiele większe usługi oddają handlowi eksportowemu francuskie Izby handlowe mające siedzibę za granicą, dla których też w budżecie ministerstwa handlu figurują stałe subwencje, obecnie w łącznej kwocie 85000 franków.

Takich zagranicznych Izb posiada dziś Francja 42, na całym świecie, a mianowicie: w Anglii jedną (Londyn), w Holandii jedną (Amsterdam z filiami w Rotterdamie i w Hadze), w samej Belgii siedm (Antwerpia, Bruksela, Charleroi, Mons, Tornai, Verviers i Leodum), sześć w Hiszpani, (Barcelona, Madryt, Walencja, Alcante, Carthage i Malaga), dwie w Portugalii (Lizbona i Oporto), trzy we Włoszech (Mediolan, Rzym i Neapol), jedną w Szwajcarii (Genewa), trzy w Turcji (Konstantynopol, Brussa i Dardanele), po jednej w Grecji (Ateny), w Turcji azjatyckiej (Smyrna), w Egipcie (Aleksandrya), w Port Louis, w Kanadzie (Montreal), w Meksyku, na Kubie (Hawanna), w Urugwaju (Montevideo), w Chili (Valparaizo), w Boliwii (La Paz), dwie w Argentynie (Buenos Ayres i Rosario) wreszcie jedną w Nowym Jorku i francusko-amerykańską Izbę w Galveston.

Dążnością rządu jest coraz to dalsze rozszerzanie sieci tych zagranicznych Izb francuskich. Mają one w przyszłości również współdziałać w czynnościach nowego instytutu. Z ich grona wybierani będą „korespondenci biura eksportowego“, tak zwani *Conseillers du commerce exterieur*, na lat pięć. Urząd to będzie wprowadzić honorowy, projekt przewiduje atoli udzielanie t. zw. *insignes honorifiques*.

W samym Paryżu akcja popierania eksportu scentralizowaną była dotychczas w osobnym, 1883 r. utworzonym departamencie ministerstwa handlu, pod nazwą *Bureau de mouvement général du commerce, des renseignements commerciaux et des expositions*. Ale zarówno personal, jak fundusze tego biura, okazały się wnet niewystarczającymi. Obecnie ma ono być zupełnie zniesione, z chwilą, gdy powstanie projektowane *Office National*.

Celem tego instytutu — jak się wyraża §. 2. projektu — ma być udzielanie francuskim fabrykantom i kupcom wszelkich informacji, mogących przyczynić się do rozwoju handlu zagranicznego i do popierania eksportu.

Zarysy nowej organizacji tak się pokrótce przedstawiają: Biuro podlega bezpośrednio ministerstwu handlu. Minister jest zarazem prezesem rady administracyjnej (*Conseil d'administration*), a członków Rady nadzorczej wybierają Izby handlowe i syndykaty. Na czele dyrekcji stoi mianowany przez ministra wyższy urzędnik państwowy, komitet dyrekcyjny składa się z prezydentów najpoważniejszych Izb handlowych Francji. Służba informacyjna ma być ile możności specjalizowana, ze względu na oportunistyczne jednakże odstąpienie od zamiaru mianowania fachowych referentów dla poszczególnych gałęzi handlu, jakoto dla cel, frachtów, żegluga i t. p., lecz postanowiono raczej czynności informacyjne zorganizować w sposób geograficzny, to znaczy, mają być ustanawiani kompetentni referenci dla rozmaitych terytoriów handlowych, otrzymując równocześnie z góry do dyspozycji odnośny materiał informacyjny. Na który składać się mają sprawozdania konsułów i francuskich Izb handlowych zagranicą, publikacje i ogłoszenia urzędowe, dzienniki itp. Biuro ma udzielać potrzebnych i żądanych wiadomości stronom prywatnym, niemniej zaznajamiać szerszy ogół z kwestiami ogólniejszego znaczenia za pośrednictwem Izb handlowych, korporacji kupieckich, lub wreszcie ogłoszeniami w *Moniteur Officiel*. Także — mimo wszelakie rozczarowania — wzięto w rachubę wystawy wzorów, mają być jednakże urządzone tylko w okolicznościach wyjątkowych i szczególnie sprzyjających.

Budżet biura eksportowego projekt rządowy preliminarzuje w kwocie 125.000 franków, z czego 55.000 fr. pokrywa paryska Izba handlowa, a skarb państwa 70.000 fr. w formie subwencji na rok pierwszy. Rząd spodziewa się zresztą, że na rzecz instytutu posypią się dobrowolne zasiłki ze strony innych Izb, korporacji i większych przemysłowców, co umożliwi szybkie rozszerzenie czynności biura.

Końcowe uwagi motywów projektu, mogące służyć za hasło i myśl przewodnią każdej akcji państwowej w kierunku popierania przemysłu i handlu, warto powtórzyć dosłownie:

„Instytut, który pragniemy w życie wprowadzić, ma osobistą działalność i usiłowanie indywidualne lub zbiorowe popierać, nie zaś zastępować! Kupcy i przemysłowcy otrzymywać będą informacje, na których będą mogli polegać przy wyborze artykułów mających się produkować lub na targi wywozić, wskazówki niezbędne i pożądane przy wyborze miejsc zbytu i okolic, do których wysyłać chcą swych agentów, zastępców i przedstawicieli. Ale po za tem, nie można dość często i z dość silnym naciskiem powtarzać, że utworzenie instytutu eksportowego nie pomoże firmom do sprzedania ani jednego kilogramu towaru więcej, jeśli one same nie zabiorą się do zorganizowania zbytu zagranicznego we własnym interesie“...

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.